



## Amerykanie wobec podejścia władz USA do wojny Izraela z Hamasem

Mateusz Piotrowski, Patrycja Sasnal

Początkowo bezwarunkowe poparcie Joe Bidena dla Izraela w jego wojnie z Hamasem wraz ze wzrostem liczby palestyńskich ofiar spowodowało podział w elektoracie Partii Demokratycznej oraz wśród jej polityków. Późniejsze potępienie władz Izraela oraz naciski na zmianę jego polityki są z kolei podstawą krytyki prezydenta przez Republikanów, którzy zabiegają o poparcie wyborców niezależnych. Niezadowolenie mniejszości arabskiej, części amerykańskich Żydów, a także młodych o lewicowych poglądach i czarnych Amerykanów – przychylnych politykom Partii Demokratycznej – osłabia ich motywację do poparcia Bidena w wyborach. Nie można wykluczyć, że zdecyduje to o ich wyniku.

W odpowiedzi na [operację terrorystyczną Hamasu z 7 października ub.r.](#) i wypowiedzenie mu wojny przez izraelskie władze [Stany Zjednoczone udzieliły Izraelowi znaczącego poparcia politycznego, wojskowego, wywiadowczego i dyplomatycznego](#). W kolejnych miesiącach narastał jednak rozdźwięk między administracją Bidena a rządem premiera Benjamina Netanjahu, związany z rosnącą liczbą ofiar cywilnych i kryzysem humanitarnym. Władze USA wywierały na Izrael presję, by ułatwić dostawy pomocy humanitarnej do Strefy Gazy. W marcu br. siły zbrojne USA rozpoczęły rzuty pomocy z powietrza, a [Biden zapowiedział budowę tymczasowego portu na wybrzeżu Strefy](#) (ukończoną w maju). Jednak nawet śmierć w kwietniu br. 7 wolontariuszy organizacji World Central Kitchen (w tym Jacoba Flickingera z podwójnym obywatelstwem USA i Kanady oraz Polaka Damiana Sobóla), która odbiła się szerokim echem w Waszyngtonie, nie wpłynęła znacząco na zmianę podejścia USA do Izraela, w tym na kluczowe wsparcie militarne. Początkowe bezwarunkowe poparcie oraz późniejszy brak konsekwencji dla Izraela za dziesiątki tysięcy ofiar cywilnych wywołały szerokie reakcje amerykańskiego społeczeństwa.

**Sprzeciw mniejszości arabskiej.** Poparcie administracji Bidena dla Izraela doprowadziło do rozłamów z Amerykanami arabskiego pochodzenia. Społeczność ta jest jednak stosunkowo niewielka – ok. 3,5 mln osób (1% populacji), z których najwięcej zamieszkuje Kalifornię (ok. 320 tys., 0,8% ludności stanu), zaś

największą procentowo część populacji stanowi w Michigan (ok. 211 tys., 2,1%), jednym ze stanów niezdecydowanych politycznie (tzw. *swing states*). W badaniu przeprowadzonym w październiku 2023 r. dla Arab American Institute (AAI) ich poparcie dla Bidena zmalało z 59% w 2020 r. do 17%. W dłuższej perspektywie stanowisko społeczności arabskiej w USA umocniło się, do czego przyczyniło się także [przyjęcie przez Kongres pakietu pomocy m.in. dla Izraela](#). Ponowne badanie dla AAI z maja br. wykazało wzrost liczby osób niezadowolonych z podejścia Bidena do wojny w Strefie Gazy (z 67% w październiku do 88%). Wyrazicielkami sprzeciwu mniejszości arabskiej w Kongresie są Ilhan Omar (urodzona w Somalii) i Rashida Tlaib (urodzona w Detroit córka palestyńskich imigrantów) z Partii Demokratycznej. Wraz z innymi [progresywiściami](#) oprostowują podejście Bidena i wzywają do większego poszanowania praw Palestyny, w tym uznania jej państwowości.

**Reakcja amerykańskich Żydów.** Środowisko amerykańskich Żydów, liczące ok. 7,5 mln osób (2,4% populacji), jest podzielone. Tradycyjnie są oni zwolennikami Demokratów – w 2020 r. 70% z nich głosowało na Bidena. Postępująca dominacja prawicy w Izraelu oraz bezwarunkowe poparcie Izraela przez skrajniejszych Republikanów i chrześcijan ewangelikalnych spowodowały rozłam wśród Amerykanów żydowskiego pochodzenia. Ich centrowo-prawicowe grupy lobbujące sprzyjają obecnemu rządowi w Izraelu

i w większości popierają politykę Bidena, a progresywno-lewicowe krytykują Netanjahu i lobbują za bardziej asertywną polityką USA. Podziały te uwidaczniają się także w innych grupach, m.in. wśród biznesmenów i w przemyśle rozrywkowym. Prawie 90% amerykańskich Żydów uważa, że nie ma sprzeczności między krytyką władz w Izraelu a postawą „proizraelską”. Wojna w Strefie Gazy zrodziła rozłam między młodszymi i starszymi Żydami. Choć połowa amerykańskich Żydów w wieku 18–34 akceptuje sposób prowadzenia wojny z Hamasem, aż 42% uważa go za nie do przyjęcia. Część z nich może nie zagłosować.

**Stanowiska partii.** Rozczarowanie podejściem Bidena znajduje odzwierciedlenie w Kongresie, nawet wśród wpływowych sojuszników prezydenta z Partii Demokratycznej, kojarzonych z centrum partii (np. Ben Cardin, Chris Coons czy Chris Van Hoolen), którzy są m.in. przeciwni utrzymywaniu bezwarunkowego wsparcia militarnego. Z kolei Chuck Schumer, lider większości w Senacie i najwyższy rangą amerykański polityk żydowskiego pochodzenia w historii, wprost nazwał Netanjahu przeszkodą dla pokoju i wezwał do wyborów w Izraelu. Poparcie Republikanów i ich elektoratu dla Izraela od początku wojny z Hamasem nie uległo zmianie. Stanowczo bronią jego prawa do obrony i krytykują jakiegokolwiek próby wywierania presji przez Bidena. W tym kontekście istotne są wypowiedzi Donalda Trumpa, który jako prezydent był niezwykle przychylny Izraelowi. Taktycznie unika jasnych deklaracji w sprawie wojny. Mówił, że Izrael „powinien skończyć, co zaczął”, choć w ostatnich miesiącach krytykował też publikowanie przez Izrael materiałów z działań zbrojnych, które jego zdaniem prowadzą do utraty przewagi w sferze informacyjnej. Niektórzy doradcy Trumpa prezentują stanowisko tożsame z izraelską skrajną prawicą – zięć Trumpa Jared Kushner i były ambasador w Izraelu David Friedman chcą wygnania Palestyńczyków ze Strefy Gazy i aneksji okupowanych terytoriów palestyńskich.

**Szersze reakcje społeczeństwa.** W badaniu przeprowadzonym w marcu br. przez Instytut Gallupa tylko 27% Amerykanów zadeklarowało, że popiera podejście Bidena do kryzysu w Strefie Gazy. Akceptuje je 47% wyborców Demokratów, tylko 21% wyborców niezależnych i 16% Republikanów. Pokazało to także pogorszenie ocen Izraela w amerykańskim społeczeństwie. Podczas gdy w listopadzie ub.r. 50% popierało działania zbrojne w Strefie Gazy, a 45% było przeciw, w marcu br. poparcie spadło do 36%, a grupa przeciwników zwiększyła się do 55%. Niskie poparcie wśród wyborców niezależnych wynika z dwóch przeciwstawnych przyczyn – część tej grupy jest rozczarowana niewystarczającymi naciskami na Izrael, zaś pozostali są przeciwni podawaniu w wątpliwość sojuszu z Izraelem i przekazywaniu pomocy humanitarnej Palestynie. Szczególnie istotne dla wyborów prezydenckich, o których wyniku może zdecydować niewielka liczba głosów w kilku stanach, są sympatie dwóch grup: czarnych Amerykanów i młodych. Według badań Pew Research Center więcej czarnych wyborców popiera stronę palestyńską niż izraelską (w odróżnieniu od wyborców białych). W grupie wyborców

młodych (do 30 lat) ponad jedna trzecia jednoznacznie stoi za Palestyną w porównaniu z 14%, którzy popierają Izrael. Wyraźne przykłady sprzeciwu tej grupy stanowiły protesty studentów, trwające od grudnia ub.r. na ponad stu amerykańskich uczelniach wyższych. Demonstranci – studenci, a także wykładowcy, w tym arabskiego i żydowskiego pochodzenia, domagali się m.in. zakończenia inwestycji w firmy zaangażowane w wojnę, powiązane z izraelskim przemysłem zbrojnym, a także działające na palestyńskich terytoriach okupowanych. Brutalna reakcja policji (aresztowano ponad 3 tys. osób) przysporzyła sympatii protestującym i spowodowała rozszerzenie się demonstracji, największych tego typu od wojny w Wietnamie.

**Wnioski i perspektywy.** Sytuacja w Strefie Gazy i podejście USA nadal będą polaryzować Republikanów i Demokratów, a dodatkowo – wzmacniać podziały w Partii Demokratycznej z uwagi na rosnące niezadowolenie progresywistów. Mogą oni sądzić, że Biden nie uwzględnia ich postulatów. Dotychczasowe podejście prezydenta do Izraela i brak perspektyw na jego zaostrenie utrudni mu odzyskanie poparcia wśród mniejszości arabskiej. Choć mało prawdopodobne, by zdecydowali się oni głosować na Trumpa, mając na uwadze jego proizraelskie stanowisko, może to osłabić ich motywację do udziału w listopadowych wyborach, bądź skłonić do poparcia jednego z kandydatów trzecich – Roberta Kennedy’ego Jr., Jill Stein lub Cornela Westa. Istotniejszym problemem dla Bidena będzie niezadowolenie szerszego elektoratu lewicowego, w tym młodych i czarnych wyborców. Jego szanse może dodatkowo osłabić demobilizacja części amerykańskich Żydów, którzy zazwyczaj głosują na Demokratów.

Choć sprawy zagraniczne zazwyczaj nie wpływają znacząco na kampanię prezydencką w USA, podejście do konfliktu w Strefie Gazy (podobnie jak wsparcie dla Ukrainy) może stać się jedną z decydujących kwestii. Trump i Biden mają obecnie podobne poparcie w sondażach ogóln amerykańskich. Jeśli ta tendencja się utrzyma, kilka stanów i niewielki odsetek wyborców mogą zdecydować o wyniku wyborów. Poparcie administracji dla Izraela jest obecnie czynnikiem, który najbardziej demobilizuje istotne grupy wyborców do głosowania, do utrzymania czego będą dążyć Republikanie. Niejasne deklaracje Trumpa nie świadczą o zmianie jego podejścia do Izraela – chce on zdyskontować krytykę Bidena wewnątrz obozu demokratycznego. Gdyby ostentacyjnie stanął po stronie Izraela, niezdecydowani Demokraci zrozumieliby, że w tej kwestii bliżej im jednak do Bidena. Dodatkowo dwubiegunowe niezadowolenie wyborców niezależnych otwiera Republikanom możliwość walki o tę ich część, która oczekuje jednoznacznego i bezwarunkowego poparcia Izraela przez USA.

Bez względu na kontekst wyborczy w USA postępuje generacyjna i partyjna zmiana stosunku do Izraela, która w przyszłości będzie ważyła na amerykańskiej polityce na Bliskim Wschodzie. Młodsze pokolenie nie widzi zasadności tak silnego poparcia, jak pokolenie starsze, a najgłośniejszą grupą wspierającą władze Izraela nie jest już umiarkowany rdzeń Demokratów, tylko chrześcijańska prawica republikańska.